

KS. MIECZYŚLAW KOGUT
PWT WROCLAW

UDZIAŁ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W PROCESIE INTEGRACJI ZIEM ZACHODNICH

1. PRZEMIANY LUDNOŚCIOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU

Zakończona w maju 1945 r. druga wojna światowa przyniosła narodowi polskiemu nie tylko wielką nadzieję na życie w wolnej ojczyźnie, ale i to, czego się najmniej spodziewano, zmianę granic państwa. Po raz pierwszy sprawa nowego podziału Europy, po pokonaniu hitlerowskich Niemiec była rozpatrywana już 1 grudnia 1943 r. na konferencji w Teheranie. Wtedy to Związek Radziecki zaproponował Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii oparcie zachodniej granicy Polski o linię Odry. W dniach 4-11 lutego 1945 r. w Jałcie szefowie mocarstw sprzymierzonych po raz drugi omawiali kwestię ustalenia podstaw powojennego układu politycznego świata. W opublikowanym sprawozdaniu z konferencji stwierdzono: „Trzej szefowie rządów uznają [...], że Polska musi otrzymać znaczne nabytki terytorialne na północy i zachodzie”¹. Ostateczne zatwierdzenie ustaleń z Jałty i Teheranu miało miejsce na trójstronnej konferencji w Poczdamie w dniach 17 lipca – 2 sierpnia 1945 r. W wyniku podjętych tam ustaleń w skład państwa polskiego weszły między innymi Ziemie Zachodnie po Odrę i Nysę Łużycką, a północną granicą stał się Bałtyk od Szczecina aż po Zalew Wiślany². Uchwały poczdamskie

¹ *Polskie Ziemie Zachodnie i Północne. Fakty i problemy*, oprac. zesp. red. ZAP, Poznań 1959, s. 8.

² Tekst umowy poczdamskiej, w: „Zbiór dokumentów” (1946) nr 1, s. 3-33; W. Gomułka, *Polska a Ziemie Zachodnie*, „Myśl Współczesna” 1 (1947), s. 6; A. Klafkowski, *Umowa poczdamska z dnia 2 VIII 1945*, Warszawa 1960, s. 344.

zobowiązywały Związek Sowiecki do przekazania przyznanych Polsce obszarów i poddanie ich polskiej administracji, natomiast rząd polski został zobowiązany do wysiedlenia ludności niemieckiej z tych terenów, według opracowanego planu i pod nadzorem Sojuszniczej Rady Kontroli nad Niemcami³. Prawie cały Dolny Śląsk znalazł się w granicach państwa polskiego.

Już w marcu 1945 r. ówczesny minister administracji publicznej, Edward Ochab, otrzymał od Rady Ministrów pełnomocnictwa do sprawowania nadzoru oraz zorganizowania nowej polskiej administracji państwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Pełnomocnikiem na okręg administracyjny Dolnego Śląska został Stanisław Piaskowski, pierwszy wojewoda dolnośląski⁴. Z powodu toczących się jeszcze walk o Wrocław Urząd Pełnomocnika mieścił się w Trzebnicy. Struktury wojewódzkie i powiatowe również zaczęły się organizować w tym mieście. Po zdobyciu Wrocławia Urząd Pełnomocnika przeniósł się do Wrocławia, przekształcając się w Urząd Wojewódzki. Jednym z wielu zadań, jakie postawiły sobie nowe, polskie władze państwowe, była intensywna działalność przygotowawcza, związana z zasiedleniem Dolnego Śląska. Chodziło tu o jak najszybszą akcję, która by dała w rezultacie planowe zaludnianie tych terenów ludnością polską. Realizację tych działań zapoczątkowała uchwała Rady Ministrów z 16 marca 1945 r., zobowiązująca Państwowy Urząd Repatriacyjny do tworzenia placówek na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych i kierowania na te tereny przyszłych transportów z repatriantami⁵.

Nieustanne klęski wojsk niemieckich na froncie wschodnim i wkraczanie na teren Dolnego Śląska żołnierzy Armii Czerwonej z oddziałami polskimi spowodowały, że ponad połowa ludności niemieckiej uciekła w głąb Rzeszy. W takiej sytuacji nowe, polskie władze przejmujące pod swoją administrację tereny Dolnego Śląska zastały tutaj tylko nieliczną grupę ludności niemieckiej, a w wielu miejscowościach nawet całkowitą pustkę. Tak więc na wyludnionym i w znacznym stopniu zniszczonym obszarze, przy braku jakiegokolwiek administracji cywilnej, rozpoczynało się zasiedlanie Dolnego Śląska ludnością polską. Pierwsi osadnicy byli często narażeni na rabunek i napaści ze strony różnych grup przestępczych: niemieckich, radzieckich i polskich. Już w pierwszych dniach po wojnie zaczęły pojawiać się ludzie z centralnej Polski, ale trudno ich nazwać pionierami osadnictwa. Było wśród nich sporo spekulantów, szabrowników, kryminalistów, a także potencjalnych dorobkiewiczów. Wszyscy mieli wizję szybkiego wzbogacenia się

³ A. Klafkowski, dz. cyt., s. 345.

⁴ Szeroko ten temat omawia B. Pasierb, *Rok pierwszy. Z problemów życia politycznego Dolnego Śląska w latach 1945-1946*, Wrocław 1972; A. Smolański, *Szkolnictwo podstawowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1965*, Wrocław 1970, s. 79.

⁵ M. Olechnowicz, *Akcja zaludnienia Ziemi Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 3 (1947), s. 219.

lub wprost pałali chęcią zabierania wszystkiego, co się da. Większość z nich nie miała zamiaru pozostać tu na stałe⁶. Jakie pozostawili po sobie spustoszenie, trudno sobie dziś wyobrazić. Na domiar złego do systematycznego rabunku dołączyła się też zwycięska Armia Czerwona.

Wraz z przybieraniem na sile akcji repatriacyjnej zwiększała się także i akcja wysiedleńcza Niemców, którzy według uchwał poczdamskich mieli przenieść się za linię Odry i Nysy. Od października 1945 r. wysiedlanie Niemców przebiegało już według konkretnego planu. Do 3 grudnia 1945 r. wysłano z Dolnego Śląska 225 transportów, liczących 421 446 osób⁷. Z przeprowadzonego w roku 1946 spisu ludności dowiadujemy się, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych przebywało jeszcze 2 036 400 Niemców⁸. Do roku 1949 zostali oni w większości wysiedleni⁹. Akcją wysiedleńczą nieobjęta została ta część mieszkańców Dolnego Śląska, która czuła się Polakami. Wobec tej ludności pozostałej na miejscu, podjęto zabiegi repolonizacyjne¹⁰.

Pierwszą poważną i zorganizowaną grupą, która tutaj szukała miejsca zasiedlenia, byli żołnierze polscy. Jednakże osadnictwo wojskowe ze zrozumiałych względów miało ograniczone możliwości. Dolny Śląsk to przecież ogromny teren, dlatego też pod koniec 1945 r. główną rolę zaczęli odgrywać w akcji osiedleńczej całkiem inni ludzie: jedni przyjeżdżali tutaj z konieczności, wyrzucani ze swojej ziemi rodzinnej na wschodzie dawnej Polski, nazywani cynicznie „repatriantami”, inni z tęsknoty do kraju, w którym powstały możliwości zamieszkania wśród rodaków (re-emigranci), jeszcze inni w poszukiwaniu miejsca pracy, awansu społecznego, wyżycia się w pionierskim trudzie (migranci)¹¹. W grupie zasiedlających byli i tacy, którzy przeszli przez sowieckie łagry, Syberię, niemieckie więzienia i obozy koncentracyjne, oflagi i stalagi oraz przymusowe roboty w kraju okupanta. Po

⁶ W. Markiewicz, *Przeobrażenia społeczne Ziemi Zachodnich*, w: *Ziemia Zachodnie w granicach Macierzy*, Poznań 1966, s. 42.

⁷ B. Pasierb, *Początki przesiedlenia Niemców z Dolnego Śląska*, „Sobótka” 19 (1964), s. 260; tenże, *Migracje ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944-1947*, Wrocław 1969, s. 151; por. P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982.

⁸ Zob. B. Gruchman, *Polskie Ziemia Zachodnie*, Poznań 1969, s. 176.

⁹ B. Pasierb, *Początki przesiedlenia...*, dz. cyt., s. 271; por. P. Lippóczy, T. Walichnowski, dz. cyt., s. 1.

¹⁰ M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945-1949)*, „Sobótka” 12 (1957), s. 513-550.

¹¹ Bardzo trafne określenie słowa „repatrianci” umieścił w swej pracy S. Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945-1961*, Wrocław 1995, s. 22. Napisał, że „określenie «repatrianci» oddawało cynizm i obłudę cechującą układy decydujące o kształcie Europy powojennej. Ludzi tych z ich ojczyzny wyrzucono, a nie ojczyźnie przywrócono, co faktycznie oznacza słowo «repatrianci»”

swoim uwolnieniu nie mieli dokąd wracać, a tu im było najbliżej¹². Znalazło się też około 200 000 tzw. dzikich repatriantów przybyłych jeszcze przed zorganizowaną akcją repatriacyjną, uchodźców z terenów objętych walkami z oddziałami nacjonalistów ukraińskich¹³. Dolny Śląsk stał się też miejscem osiedlenia znacznej grupy uratowanych od zagłady Żydów¹⁴.

Wart podkreślenia jest fakt, że dla tych, którzy zamieszkiwali Polskę centralną i wyrazili zgodę na osiedlenie się na Dolnym Śląsku, polskie władze zorganizowały w Wielkopolsce specjalne kursy dla pionierów. Ich zadaniem było umiejętne zagospodarowanie przejętych siedzib i przygotowanie ich do odpowiedzialnej, obywatelskiej pracy na Dolnym Śląsku¹⁵. Natomiast późniejszy strumień migracyjny stanowili ludzie społecznie zaangażowani oraz fachowcy, związani z zakładami pracy. W pierwszym etapie napływu ludności na Dolny Śląsk właśnie na barki migracji z centralnej Polski spadł ciężar organizowania administracji państwowej oraz zabezpieczenia opuszczonego mienia i pokierowania właściwą akcją osadniczą. Do procesu migracji możemy też zaliczyć przesuwanie ludności w ramach akcji „W”, która objęła Bojków i Łemków zamieszkałych w Bieszczadach. Zostali oni przemieszczeni przymusowo, co zaważyło na ich starcie życiowym i zahamowało proces integracji społecznej¹⁶.

Najludniejszą grupą zasiedlającą Dolny Śląsk byli wygnańcy z Kresów Wschodnich. Po wojnie z dawnych terenów Polski, a zagarniętych przez ZSRR, przesiedlono 1 240 000 Polaków. Ludzi tych zmuszano do opuszczania rodzinnych stron. Usuwano ich z własnych gospodarstw, domów i mieszkań, często bez możliwości zabrania dobytku. Ich gospodarstwa zajmowała ludność ukraińska. Niektórzy, uciekając na Ziemię Zachodnie, żywili nadzieję na powrót w rodzinne strony. Dlatego wszystko, co czynili w początkowym okresie, nacechowane było tymczasowością. Wspólne więzy środowiskowe wyodrębniały tych ludzi wyraźnie spośród innych osadników. Mieli wiele cech, nawyków, postaw i zachowań, które sprawiały, że tworzyli odrębną kategorię, jeśli chodzi o rysy kulturowe oraz poglądy społeczne i polityczne. Dominującą cechą był patriotyzm, właściwy ludności kresowej.

Trzecim bardzo istotnym, migracyjnym strumieniem był ten płynący z wielu europejskich krajów. Istotną rolę odegrały tutaj władze państwowe, które poprzez różnego rodzaju organizacje społeczne, polityczne i media wzywały wszystkich rodaków w kraju i za granicą do przybywania na Ziemię Zachodnie. Falę ruchu

¹² Tamże.

¹³ M. Olechnowicz, dz. cyt., s. 220.

¹⁴ A. Goldsztejn, *Powstanie skupiska ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945-1947*, „Sobótka” 22 (1961), s. 191-201.

¹⁵ L. Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji*, Poznań 1964, s. 67.

¹⁶ Tamże, s. 112.

reemigracyjnego ludności polskiej z wielu krajów zapoczątkowała podjęta jedno-myślnie uchwała Zjazdu Emigrantów Polskich z Jugosławii w dniu 1 lipca 1945 r. Decyzję powrotu podjęły liczne skupiska polonijne we Francji, Belgii, Luksemburgu i tych krajach, gdzie zarobkowe wychodźstwo polskie tworzyło zwarte grupy. Tych przybyszów z małymi wyjątkami – i to zarówno robotników, jak i rolników – osadzano na Ziemiach Zachodnich. Tak więc Dolny Śląsk został zasiedlony przez ludność polską, ale o dość zróżnicowanym pochodzeniu, tak że reprezentowała ona dość różne systemy kulturowe. Przy tym nastąpiło dość duże wymieszanie przesiedleńców, zwłaszcza na niektórych terenach¹⁷.

Według stanu z 1 stycznia 1947 r. na Ziemiach Zachodnich zamieszkiwało już 4 643 000 ludności polskiej oraz 500 000 ludności niemieckiej, razem ponad 5 140 000. Przebieg zasiedlania nie następował równomiernie. Najpierw zaludniono tereny powiatów północno-wschodnich: milickiego, górowskiego, sycowskiego, trzebnickiego. Wynikało to ze sposobu wysiedlania ludności niemieckiej do Niemiec. Tu usuwanie ludności niemieckiej odbywało się najwcześniej.

2. PRZEJAWY DEZINTEGRACJI KULTUROWEJ SPOŁECZEŃSTWA DOLNEGO ŚLĄSKA

Proces zasiedlania Dolnego Śląska i odpływu ludności niemieckiej na zachód trwał oczywiście kilka lat i towarzyszyły mu pewne procesy wtórne, jak migracje ludności w ramach Ziem Zachodnich w poszukiwaniu lepszych warunków mieszkaniowych, pracy, lepszych gospodarstw, wreszcie w celu wyrównania zaistniałych początkowo dysproporcji w zasiedlaniu terenu¹⁸, a także wypadki reemigracji do Polski centralnej. W tym procesie pojawiały się różnego rodzaju zjawiska patologiczne, jak tzw. szaber, spekulantstwo, nadużywanie władzy itp. W stosunkowo niewielu wypadkach osadnicy napływali całymi grupami i tworzyli nowe, jednolite społeczności sąsiedzkie. Najczęściej w tej samej wsi czy miasteczku mieszkali ludzie z dwu lub trzech wymienionych wyżej grup, natomiast w miastach, a także w niektórych miasteczkach, a nawet wsiach powstała całkowita mieszanka regionalna. Pewne wymieszanie ludności nastąpiło także na terenach zamieszkałych przez autochtonów.

Każda z tych grup ludności przejawiała dość wyraźną tendencję do trzymania się własnych tradycyjnych form kulturowych, a nawet okazywała pewną niechęć

¹⁷ Zob. J. Krucina, *Rola integracyjna Kościoła na Ziemiach Zachodnich*, w: *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec i K. Matwijowski, Wrocław 1996, s. 14.

¹⁸ Por. J. Zaremba, *Przewyżki i niedobory ludności polskiej na Dolnym Śląsku na tle regionów zniszczeń*, IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, 18-21 XII 1946 r., zeszyt II, *Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne* (dalej PDSK), Kraków 1947, s. 115nn.

do adaptacji¹⁹. Spotkać można było grupy, które dość wyraźnie zaznaczały tę niechęć do kontaktów z innymi grupami. Widać to było u ludności autochtonicznej i tej zza Buga. Poszczególne grupy reprezentowały zatem dość poważne różnice w stylu życia, kulturze konsumpcji, kulturze gospodarczej, formach językowych, a nawet w postawach życiowych i normach obyczajowych. A co za tym idzie, pojawiło się zjawisko rozpadu społeczności lokalnych. W takich okolicznościach tradycyjny dla każdej z tych grup podział ról społecznych przestał funkcjonować w nowych warunkach i trzeba było niemało czasu, zanim doszło do jego ponownego ukształtowania. Nie przyszło to łatwo, gdyż od początku przejawiały się dość wyraźne antagonizmy między poszczególnymi grupami, i oczywiście między poszczególnymi osobami na tle obsadzania bądź przejmowania ważnych funkcji społecznych przez jedną z istniejących grup²⁰.

Dość znacznie wymieszane i zróżnicowane dolnośląskie społeczeństwo, chcąc rozpocząć życie w nowych uwarunkowaniach, musiało rozpocząć proces integracji. Najpierw należało przezwyciężyć wiele czynników hamujących integrację. Był to przecież okres powojenny, a wojna niesie z sobą brak szacunku dla życia i godności ludzkiej, podważenie wzajemnego zaufania między ludźmi, zachwianie samych podstaw moralności i zasad współżycia społecznego. Wszystko to spotęgowało się i skupiło niby w soczewce na analizowanym przez nas terenie. Podczas trwania we Wrocławiu IV Sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych w dniach 18-21 grudnia 1946 r. P. Rybicki²¹ zasygnalizował już w roku 1946 bardzo poważne objawy rozprzężenia moralnego i obyczajowego na Ziemiach Zachodnich. Natomiast K. Dobrowolski mówił nawet o dezorganizacji osobowości na tle „wydostania się człowieka spod kontroli społecznej, do jakiej był przyzwyczajony” Zaistniały więc na tych terenach specyficzne warunki wykorzenienia społecznego, groźne, rzecz jasna, dla dalszego ich rozwoju. Niebezpieczeństwo bynajmniej nie małało. Badania prof. Dobrowolskiego wskazywały na narastanie procesów antagonistycznych między poszczególnymi grupami ludności²². Wymienia on przy tym niektóre z przyczyn tych narastających antagonizmów:

- przydzielanie repatriantom gospodarstw ludności autochtonicznej, uzyskującej z biegiem czasu zweryfikowanie,
- przydzielanie kilku rodzinom tego samego, niepodzielnego gospodarstwa,
- rabunki, jakich warstwa tubylcza doznała ze strony ludności małopolskiej w roku 1945,

¹⁹ Por. A. Grodek, *Dyskusja*, PDSK, s. 43.

²⁰ J. Majka, *Wpływ Kościoła na integrację kulturową na Ziemiach Zachodnich*, w: *Kościół na Ziemiach Zachodnich. Ćwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej*, red. J. Krucina, Wrocław 1971, s. 141.

²¹ Por. P. Rybicki, *Dyskusja*, PDSK, s. 38n.

²² K. Dobrowolski, *Dyskusja*, PDSK, s. 27.

– różnice systemów wartości reprezentowane przez wspomniane wyżej kategorie ludności; chodzi tu przede wszystkim o niejednolite poziomy kultury, zwłaszcza w dziedzinie technicznej, o różne oceny moralne, o różne tradycje”²³.

Do wymienionych przez K. Dobrowolskiego przyczyn J. Majka w swoich badaniach dodał kolejne²⁴, jak np.:

1. Przede wszystkim sam sposób przeprowadzania weryfikacji autochtonów był niejednokrotnie sprzeczny z interesami narodu polskiego i dyktowany często prywatnymi interesami. Do krzywd, jakich doznali autochtoni na początku, dodano w ten sposób nowe.

2. Wszystko to spowodowało bardzo często nieuzasadnione wrogości międzygrupowe, upowszechniające się w postaci pewnych stereotypów grupowych. Wyrażało się to między innymi w pejoratywnie rozumianych epitetach, jak „Niemcy”, „Rusiny”, „chadziaje”, „górale” itp²⁵. Wskazywało na to, że obcość międzygrupowa narastała do tego stopnia, że wydawała się zagrażać łączności narodowej.

Przedstawione powyżej negatywne objawy były przyczynami zaistniałej dezintegracji oraz utrudniały w poważnym stopniu stworzenie jednego wspólnego modelu kulturowego. Nawet związki małżeńskie między autochtonami i osadnikami należały początkowo do rzadkości. Atmosfera niepewności, którą usiłowała podtrzymać wroga propaganda, stanowiła również pewną przeszkodę w normalizacji i stabilizacji kulturowo-społecznej na tym terenie. Stan zniszczeń i trudności odbudowy mogły stać się czynnikiem podtrzymującym tę atmosferę. Z drugiej jednak strony praca nad odbudową, wysiłki organizacyjne, instytucje kulturalne i oświatowe, system komunikacyjny, a nade wszystko świadomość przynależności do tego samego narodu polskiego stanowiły ważne elementy więzi, która zaczynała się powoli rozwijać i pogłębiać²⁶.

3. INTEGRACYJNA ROLA RELIGII I KOŚCIOŁA W ŚWIADOMOŚCI LUDU

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym okresie po wojnie Kościół odegrał na Śląsku ważną rolę społeczną. Przede wszystkim, jak postuluje S. Nowakowski, „Ślązak pozbawiony wszelkich instytucji i organizacji, w kościele miał jedyną

²³ Tamże.

²⁴ J. Majka, dz. cyt., s. 142.

²⁵ Zob. też Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty emigracji na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1964, s. 105.

²⁶ Por. T. Kłapkowski, *Tworzenie się więzi społecznej na Ziemiach Odzyskanych*, PDSK, s. 5-17; zob. także S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957.

okazję zbiorowego wyżywiania się, tym bardziej że ta forma życia zbiorowego była znana przez Kościół i często od dawna jedyna [...]. Wśród repatriantów i osadników z Polski centralnej Kościół odgrywał i nadal odgrywa także znaczną rolę”²⁷. Kościół niósł przede wszystkim te podstawowe wartości i instytucje religijno-moralne, które dla wszystkich grup ludnościowych zamieszkałych na Dolnym Śląsku stanowiły płaszczyznę, która je zbliżała i łączyła. Jest bezspornym faktem, że wartości te były u wszystkich tych grup w najwyższej cenie i wszystkie one podejmowały niemałe wysiłki, ażeby je zabezpieczyć. Były to bowiem wartości, które w tym momencie pozostawały niezmiennie i nienaruszalne. Nauka i instytucje religijno-moralne Kościoła stanowiły niemal jedyne ramy, w których powinno było się mieścić życie społeczne w zmienionych warunkach. Kościół stawał się w tej sytuacji najpotężniejszym czynnikiem chroniącym przed dezintegracją osobowości i rozkładem życia społecznego. Stawiając przed swymi wyznawcami system wartości nieprzemijających i niezmiennych norm oraz dostarczając im niewątpliwiej legitymizacji, ułatwiał im samookreślenie osobowe i społeczne oraz podsuwał wyraźne wzory zachowań w najważniejszych sytuacjach życia codziennego. W kontekście z charakterem religijności polskiej, w której katolicyzm łączy się jeszcze ściśle z polskością, Kościół stworzył platformę spotkania się wszystkich grup ludności jako katolików. Kształtując system parafialny, przyczyniał się równocześnie do ich wzajemnego rozpoznania się jako Polaków²⁸. Nie tylko zresztą system parafialny, ale także regionalne ośrodki kultu pielgrzymkowego, a zwłaszcza Jasna Góra, zaznaczająca się w świadomości religijnej wszystkich grup, ułatwiała im tę katolicką, a zarazem narodową identyfikację. Wszyscy zresztą, zarówno autochtoni, jak osiedleńcy i repatrianci, zdawali sobie sprawę z podstawowej roli religii w ich życiu osobistym i społecznym w warunkach, w których tak wiele wartości i norm zostało podważonych. Kształtująca się dopiero, młoda władza nie mogła jeszcze stanowić wystarczającego systemu legitymizacji, potępiać i usprawiedliwiać ani nawet stworzyć dostatecznie skutecznych sankcji prawnych. Tym się właśnie tłumaczy fakt, że nowa organizacja kościelna powstawała na tych terenach bardzo często spontanicznie, wysiłkiem organizacyjnym samych wiernych, którzy zmuszali nieraz kapłanów, ażeby się z nimi osiedlali i rozpoczynali działalność duszpasterską, nie czekając niekiedy na legitymizację tej działalności ze strony będącej dopiero w stanie organizacji i mającej niemało trudności z utrzymaniem łączności z terenem władzy kościelnej. Obecność kapłana więc była rzeczą istotną dla osiedleń-

²⁷ Tamże, s. 113.

²⁸ Por. S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, w: *Dzieła*, t. I, Warszawa 1955, s. 91n.

ców i repatriantów²⁹. Dlatego też do wszystkich kurii nowo utworzonych administracji apostolskich dochodzi z terenu wołanie o kapłanów, których brak daje się początkowo dotkliwie odczuwać³⁰. Poszukiwano ich wszędzie. Z prośbą o kapłanów do administracji apostolskich zwracały się władze administracyjne wszystkich szczebli, a sporadycznie nawet i funkcjonariusze radzieccy. Biskup Nowicki, pierwszy administrator apostolski w Gorzowie, opowiadał, że w kilka dni po nominacji odwiedził go komisarz radziecki z dzisiejszych Słubic. Powiedział, że ludzie zaczęli mu uciekać z miejscowości, gdzie nie było księży, i tych trzeba natychmiast im dać. Przywiózł też ze sobą kilka butelek wina gronowego i naczynia liturgiczne (skąd je wziął, pozostanie na zawsze jego słodką tajemnicą). Księży jednak nie było, w tej sytuacji ks. Nowicki został niemal zmuszony, by wraz z komisarzem objechać okolice Słubic, z apelem do ludzi, by pozostali na miejscu. Obiecywał przysłanie duchownych, gdy tylko zaistnieje taka możliwość. I ludzie pozostali³¹. „Wiadomości Świdnickie” z 1945 r. donosiły, że „w niedziele i święta przecudna katedra świdnicka o godz. 11.00 wypełniona bywa samymi Polakami. Są tam obecni prezydenci, starostowie, prokuratorzy, wojsko i cała elita świdnicka. Poza tym chłopci z okolicy. Śpiewa pieśni polskie kościół cały, a na zakończenie *Boże, coś Polskę*, nasz hymn narodowy, krzepi naszego ducha, a u niejednego cicha łza pokazuje się w oku. Liczba kapłanów się zwiększa, ale jest ona w porównaniu z napływem Polaków mała i dla załatwienia potrzeb religijnych mieszkańców niewystarczająca. Tu kapłani niemieccy spełniają posługi religijne Polakom. Odprawiają osobne nabożeństwa dla Polaków, śpiewane są polskie pieśni, hymn polski, ale ewangelię czyta się po niemiecku i po niemiecku głoszone są kazania Polakom. Lud nasz polski żyty od dawna z kościołem i kapłanem tęskni za polskim nabożeństwem, polskim śpiewem, swoim proboszczem. Nierzadkie są wypadki, że Polacy licznie przybywają na Msze niemieckie, słuchają ich pieśni, a wreszcie zniecierpliwieni czy też powodowani zazdrością, czy tęsknotą za polskim nabożeństwem, zaczynają pieśń *Serdeczna Matko, Boże, coś Polskę*”³².

Tam zaś gdzie pojawiają się kapłani, spotykają się z chętną i życzliwą współpracą ze strony wiernych, którzy przejawiają niespotykaną inicjatywę, znacznie większą i bardziej aktywną aniżeli np. w Polsce centralnej. Tam gdzie nie było

²⁹ J. Swastek, *Szedł z wami Kościół. Funkcja integracyjna Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku po 1945 r.*, „Kalendarz Wrocławski”, Wrocław 1996, s. 141.

³⁰ Por. J. Liszka, *Wkład Kościoła w proces tworzenia się nowego społeczeństwa w diecezji opolskiej w latach 1945-1951*, Lublin 1970.

³¹ A. Dyczkowski, *Rola Kościoła w integracji Ziemi Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej*, „Dolny Śląsk” 4 (1997), s. 6.

³² Tamże.

kapłana, ludność czuła się tak źle i obco, że nawet zmarłych wywoziła do Polski centralnej. Ludności zabużańskiej poczucia pewności dodawały słynące łaskami na Wschodzie obrazy Matki Boskiej, które zabierała ze sobą³³.

Ci świeccy apostołowie rozumieli potrzeby religijne ludzi, z którymi współpracowali, i wyczuwali, jak ważną rolę spełnia religia w kształtowaniu się kultury współżycia społecznego na tych terenach. Wszystko to świadczy o tym, że w warunkach dezintegracji społecznej, a zwłaszcza groźby jej pogłębiania się, istniało powszechne przekonanie, że religia i Kościół katolicki stanowią istotny czynnik integracyjny. Przekonanie to nie było i nie mogło być złudne. Podkreślało zdrowy instynkt społeczny, ale też i bezpośrednie doświadczenie. Była to samoobrona przed wykorzeniem kulturowym i społecznym, ochrona podstawowych wartości, fundamentu i osi, wokół której można było budować nowe elementy kultury narodowej i społecznej na bazie dawnych, przywiezionych wartości. Bardzo wymownie świadczy o tym pismo wysłane z Brzegu do Kurii biskupiej: „Mieszkańcy miasta Brzegu na czele z obywatelami starostami zorganizowali się bądź to w partiach politycznych, bądź w organizacjach młodzieżowych, związkach zawodowych czy organizacjach społecznych, pracujących na terenie miasta nad utrwaleniem polskości na naszych prastarych ziemiach. Brak jednak dotąd wśród nas człowieka, który by zajął jedno z pierwszych miejsc, bodaj w najważniejszej komórce organizacyjnej, która zespala wszystkie serca i dusze, a którą był, jest i będzie Kościół w odrodzonej Polsce”³⁴.

Wszystkim mieszkańcom Dolnego Śląska jedność uświadamiały przede wszystkim: wspólna wiara, te same elementy liturgii, te same zasady moralne, tożsamość instytucji religijnych i organizacji kościelnej. Spotkanie na terenie kościoła, współudział w aktach kultu i akcjach inicjowanych przez duszpasterzy jednoczyły ich świadomość społeczną. Z tych różnych elementów kształtował się nowy układ, nowy wzór kulturowy. A na tym właśnie polega integracja.

4. AKTYWNY UDZIAŁ KOŚCIOŁA W SCALANIU DOLNOŚLĄSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA

Kościół od samego początku zmierzał do tego, ażeby na tej dolnośląskiej ziemi ukształtować nowe społeczeństwo i nowy obraz kultury religijnej i narodowej. Swoją trud i zabieganie rozpoczął od stworzenia na tych terenach sieci parafii i innych instytucji religijno-społecznych, mających stanowić podstawę i narzędzie działalności religijnej i społecznej Kościoła. Wysiłek ten rozpoczął się od samego po-

³³ J. Swastek, dz. cyt., s. 143.

³⁴ A. Dyczkowski, dz. cyt., s. 7.

czątku, skoro tylko wraz z ludźmi zaczęli na te tereny przybywać ich duszpasterze. Pierwszy pojawił się tu ks. bp Adamski, który 15 maja 1945 r. z Katowic przybywa do Wrocławia, ażeby nawiązać kontakt z kapitułą wrocławską. Następnie do Wrocławia przyjechał ks. prymas kard. Hlond, który 8 lipca 1945 r. otrzymał w Rzymie nadzwyczajne pełnomocnictwa. Jednym z najważniejszych jego uprawnień było prawo mianowania na Ziemiach Zachodnich i Północnych administratorów apostolskich i podejmowanie takich decyzji, które uzna za stosowne w organizowaniu życia religijnego. Wykorzystując posiadane prawa, 15 sierpnia tegoż roku wręczył dekrety nominacyjne pięciu administratorom apostolskim dla tych terenów; wśród nich znalazł się ks. infułat dr Karol Milik. Ze względu na zniszczenia katedry ingres odbył w kościele w Trzebnicy w dniu św. Jadwigi w 1945 r. Natomiast pierwszy po wojnie dziekan trzebnicki, ks. Wawrzyniec Bochenek, który od 1945 r. pracował w tym sanktuarium Patronki Śląska, tak go wspominał: „Muszę powiedzieć, że była to postać niezwykła: znakomity kaznodzieja, utalentowany organizator, człowiek całym sercem oddany zadaniu, które mu powierzono. Pamiętam takie zdarzenie: kiedyś któremuś z księży dawał nominację na probostwo. Były to pierwsze powojenne miesiące i ksiądz nominat, jak wielu wtedy innych ludzi, powątpiewał, czy ziemia te rzeczywiście będą nasze. Słuchając tych słów, ks. Milik powiedział: «Proszę mi oddać swoją nominację. Z takim nastawieniem ksiądz tu niewiele zdziała». I nominację odebrał. To był wielki patriota”³⁵.

Bardzo wielkie znaczenie dla integracji religijnej i społecznej miało zorganizowanie zaraz po objęciu rządów we Wrocławiu przez ks. administratora apostolskiego Karola Milika Kurii Administracji Apostolskiej ze wszystkimi, skutecznie funkcjonującymi agendami. Od 1945 r. ukazują się we Wrocławiu „Wiadomości Kościelne”, które były wydawane pod redakcją ks. A. Przybyły, a przemianowane w 1957 r. na „Wrocławskie Wiadomości Kościelne”. W 1946 r. administrator apostolski, K. Milik, powołał Sąd Duchowny; na jego czele stanął ks. dr Paweł Łukaszczyk (†1950 r.), wielki patriota polski we Wrocławiu za czasów niemieckich oraz członek Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej z nominacji kard. A. Bertrama. Wydziałem Duszpasterskim w Kurii kierował ks. Alojzy Demondt. Funkcję dyrektora Unii Apostolskiej Kapłanów pełnił ks. dr Henryk Grzondziel (†1968), proboszcz prokatedry pod wezwaniem św. Doroty, św. Stanisława i św. Wacława (za rządów kard. A. Bertrama ojciec duchowny alumnów wrocławskich i lektor języka polskiego), a od 1959 r. biskup pomocniczy w Opolu³⁶.

³⁵ J. Swastek, dz. cyt., s. 144.

³⁶ Na temat księdza biskupa Henryka Grzondziela, zob J. Kopiec, *Biskup Henryk Grzondziel (1897-1968) w służbie Kościoła na Śląsku*, Opole 2002.

Dalszy czynnik integracyjny to ujednoczenie i wzbogacenie form pracy duszpasterskiej. W pracy tej wykorzystano dorobek wszystkich grup ludności, jak również dyrektywy i plany ogólnopolskie oraz diecezjalne. Poważnym czynnikiem integracyjnym stały się seminaria duchowne, jako ośrodki kultury religijnej i narodowej i jako zakłady wychowujące jednolicie uformowane młode duchowieństwo, które w tej chwili przejmuje odpowiedzialność za życie i kulturę religijną na tym terenie. Tego faktu pierwszy powojenny rządca apostolskiej administratury, ks. Milik, był bardzo świadomy, dlatego zabiegał o jak najszybsze otwarcie we Wrocławiu seminarium. Doszło do tego już 8 października 1947 r. W roku akademickim 1951/1952 studiowało w nim 165 alumnów. Diecezjalne wydziały duszpasterskie odegrały tu też ważną rolę. W 1947 roku pod kierownictwem ks. Józefa Wojtukiewicza rozpoczął swą działalność Instytut Katolicki. Wykształcił on do pracy katechetycznej „setki osób, które podjęły swe zadania w warunkach niezwykle trudnych i pionierskich”³⁷.

Kolejnym bardzo ważnym elementem integracji było tworzenie z mozołem sieci parafialnej, która nie tylko na wsi, ale i w mieście pozostała podstawową rzeczywistością społeczną i bardzo często jedyną grupą bezpośredniego kontaktu o tak wielkich rozmiarach. Żywy i aktywny ośrodek parafialny na terenach osiedleńczych stanowił miejsce, w którym wszyscy ci ludzie się spotykali, sprawowali wspólnie akty kultu, śpiewali te same pieśni, słuchali tych samych kazań, uczestniczyli w tych samych przeżyciach religijnych.

Wysiłki Kościoła zmierzały do zbudowania trwałych podstaw moralnych i psychologicznych, aby później mogły zaistnieć nieodwracalne fakty kanoniczno-prawne. Aby to osiągnąć, potrzebne było przede wszystkim prowadzenie odpowiedniego nauczania wśród ludu. Dokonywało się ono na różnych płaszczyznach życia społecznego. Takim ważnym miejscem była szkoła, gdzie nauczano religii i organizowano wiele wspólnych imprez społecznych. Ważną rolę integracyjną miało nauczanie liturgiczne i kaznodziejskie. Dotyczy to przede wszystkim listów pasterskich episkopatu i miejscowych ordynariuszy, kazań i homilii niedzielnych oraz świątecznych, wreszcie działalności rekolekcyjnej i misyjnej. Idzie nie tylko o to, że język tego nauczania był polski, a jego treści szerzyły znajomość nauki chrześcijańskiej powiązanej z kulturą polską, ale w nauczaniu tym była również realizowana pewna myśl integracyjna. Bardzo wyraźnie to wyakcentował ksiądz prymas S. Wyszyński, kiedy mówił o „błogosławionych oczach, które oglądają, co wy widzicie – ten zryw Kościoła, który nie jest rywalem, tylko sprzymierzeńcem”. „Patrząc na świątynie piastowskie, wczuwając się w ich wymowę – wiemy na pew-

³⁷ Tamże, s. 145.

no, to nie jest dobro poniemieckie, to jest dusza polska! To nasze własne ślady, królewskiego szczepu piastowskiego! Przemawiają do ludu polskiego bez komentarzy, nie trzeba nam objaśniać, rozumiemy ich wymowę. Z czasów piastowskich pochodzą świątynie, które czekały – i doczekały się”³⁸.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność charytatywna Kościoła na terenie Dolnego Śląska. Pierwszym tego akcentem było utworzenie przez ks. K. Milika organizacji dobroczynnej Caritas³⁹. Organizacja ta współpracowała z Czerwonym Krzyżem w Szwajcarii oraz Centralnym Biurem Dobroczynności we Włoszech. Za jej staraniem napływały do Wrocławia leki, żywność, odzież, urządzenia medyczne. Władze Caritasu zorganizowały kuchnie ludowe, a dla dzieci i młodzieży — kolonie i półkolonie. Wystarczy wspomnieć, że już w 1946 r. objęto opieką około 200 000 osób⁴⁰, a wydatki, jakie na te cele przeznaczano, rosły w setki milionów złotych w ciągu czterech, a nawet pięciu pierwszych lat⁴¹. Przedmiotem tej opieki były przede wszystkim dzieci i młodzież i na tym odcinku była ona zawsze łączona z oddziaływaniem wychowawczym. W akcji tej nie robiono żadnych różnic między grupami, choć i to prawda, że były w tym względzie niekiedy wątpliwości i zastrzeżenia, płynące zresztą przeważnie ze zrozumiałej w takich sytuacjach podejrzliwości. Każdy taki wypadek starano się jednak szczegółowo badać i wyjaśniać. Pierwszym dyrektorem wrocławskiego Caritasu został ojciec Marian Pirożyński⁴²; po nim funkcję tę pełnił ks. Antoni Samulski. Organizacja rozwijała swą pożyteczną działalność do 23 stycznia 1950 r., kiedy to władze państwowe przeprowadziły – pod pretekstem rzekomych nadużyć finansowych – kontrolę organizacji diecezjalnych w całym kraju. Dwa dni później władze wprowadziły przymusowe zarządy organizacji Caritas w poszczególnych diecezjach. Na ich czele stanęły osoby cieszące się pełnym zaufaniem władz PRL. W tej sytuacji biskupi polscy, zebrani 30 stycznia 1950 r. w rezydencji metropolity krakowskiego kard. Adama

³⁸ J. Krucina, *Obchody kościelnego dwudziestolecia*, w: *Kościół na Ziemiach Zachodnich*, s. 108; tenże, *Rola integracyjna Kościoła na Ziemiach Zachodnich*, s. 18.

³⁹ Zob. J. Majka, *Kościół jako dalszy ciąg miłosierdzia chrześcijańskiego*, w: *Ewangelia miłosierdzia*, red. W. Granat, Poznań 1970, s. 215.

⁴⁰ E. Nowicki, *Zagadnienia organizacyjne Kościoła Katolickiego na Ziemiach Odzyskanych*, PDSK, s. 111.

⁴¹ Por. Sprawozdanie Krajowej Centrali „Caritas” za rok 1947, Kraków 1948, s. 10.

⁴² O. Marian Pirożyński, redemptorysta, ur. 17 października 1899 r. w Lublinie, wyświęcony 28 czerwca 1925 r. w Tuchowie, od 1930 r. profesor Małego Seminarium Ojców Redemptorystów w Toruniu, misjonarz, publicysta, społecznik, w latach 1946-50 i 1957 r. redaktor „Homo Dei”, od 1946 r. we Wrocławiu, pierwszy polski duszpasterz parafii św. Rodziny we Wrocławiu i pierwszy referent kurii wrocławskiej dla spraw charytatywnych, zm. 4 maja 1964 r. w Warszawie. Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, Kraków – Warszawa – Gdańsk – Łódź 1981, s. 539-541.

Stefana Sapiehy, rozwiązali związki diecezjalne Caritas i wezwali wszystkich duszpasterzy do krzewienia miłosierdzia chrześcijańskiego w innych formach⁴³.

Ogromne znaczenie dla kształtowania się jednolitej kultury narodowej na tych terenach miała odbudowa kościołów, bardzo często zabytkowych, pamiętających czasy polskości tych ziem. Mobilizowała ona wysiłki i ofiary wielu ludzi, dlatego musiała być z natury rzeczy połączona z odpowiednią akcją informacyjną, polegającą między innymi na wiernym ukazaniu przeszłości historycznej odbudowywanych obiektów. Przyczyniała się do zakotwiczenia ich świadomości narodowej i religijnej w konkretnych ośrodkach życia religijnego, wiązała z terenem, uczyła miłować tę ziemię, do której jeszcze nie zawsze umiano przywyknąć.

Do pogłębienia recepcji Ziem Zachodnich w świadomości ogólnonarodowej przyczyniały się różne akcje religijne i kościelne organizowane w biskupstwach Ziem Zachodnich. I tak od 13 do 20 sierpnia 1961 organizowano na Dolnym Śląsku Dni Maryjne, które zebrały we Wrocławiu ponad 30 biskupów ze wszystkich diecezji kraju. Warto wspomnieć o nawiedzeniu Ikony jasnogórskiej, które jako przedsięwzięcie duszpasterskie i apostołskie miało spinać w diecezjach Ziem Zachodnich i Północnych kończące się pierwsze milenium z drugim tysiącleciem. Zamierzano w ten sposób budzić świadomość ciągłości polskich dziejów na tych ziemiach oraz podkreślać opiekę Matki Bożej nad całą Polską⁴⁴. Inną akcją, godną polecenia, były obchody dwudziestolecia polskiej organizacji kościelnej, zorganizowanej przez Episkopat Polski w dniach od 31 sierpnia do 2 września 1965 r. we Wrocławiu. Bardzo wzruszającym akcentem była symbolika ołtarza, wspartego o odbudowaną archikatedrę, udekorowaną godłami pięciu stolic Ziem Zachodnich i Północnych, otoczonego całym Episkopatem z Prymasem na czele. Całej akcji towarzyszyły niezliczone rzesze wiernych⁴⁵.

5. KANONICZNA STABILIZACJA JAKO UWIEŃCZENIE INTEGRACJI

Uwieńczeniem wielkiego integracyjnego wysiłku Kościoła było podpisanie w Warszawie w roku 1970 traktatu polsko-niemieckiego i wydanie przez papieża Pawła VI 26 czerwca 1972 r. bulli *Episcoporum Poloniae coetus*, która nadawała kanoniczną stabilizację życia religijnego w zachodniej i północnej Polsce⁴⁶. Do-

⁴³ J. Swastek, dz. cyt., s. 146.

⁴⁴ J. Krucina, *Wkład Kościoła w integrację Ziem Zachodnich i Północnych*, „Colloquium Salutis” 17 (1985), s. 43-44.

⁴⁵ Zob. J. Dębski, *Wymowa znaków*, w: *Kościół na Ziemiach Zachodnich*, s. 114.

⁴⁶ J. Krucina, *Rola integracyjna Kościoła na Ziemiach Zachodnich*, s. 21; J. Pater, *Polska administracja Kościoła rzymskokatolickiego na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, „Dolny Śląsk” 4 (1997), s. 19.

tychczasowi administratorzy apostołscy w Olsztynie, Gorzowie Wielkopolskim, Wrocławiu i Opolu zostali biskupami ordynariuszami. Ponadto erygowano dwie nowe diecezje: koszalińsko-kołobrzeską i szczecińsko-kamieńską. Wrocławowi przywrócono rangę metropolii z biskupstwami sufragalnymi w Opolu i Gorzowie Wielkopolskim⁴⁷. Niedługo po tym fakcie wielki architekt tej kanonicznej stabilizacji życia religijnego na ziemiach zachodnich, ks. abp Bolesław Kominek, piątego marca 1973 r. otrzymał z rąk papieża Pawła VI kapelusze kardynalski⁴⁸.

Klamrą zamykającą wielki trud i wkład Kościoła katolickiego w integrację zachodnich i północnych ziem Polski są słowa wypowiedziane przez papieża Jana Pawła II na Jasnej Górze w roku 1983. Wtedy powiedział: „Wiele wykonał Kościół na tych terenach po ich powrocie w granice współczesnego państwa polskiego. Ogromnie wielki wkład pracy w odbudowę, w rozwój, w zakorzenienie. Wielka praca nad tym, by wszyscy byli u siebie i swoi” Dwa lata później ks. kard. H. Gulbinowicz na uroczystościach jubileuszu 40-lecia wypowiedział znamienne słowa: „Pan wieków i narodów pozwala nam w tak podniosłej atmosferze radować się zakończeniem jubileuszu 40-lecia organizacji pracy Kościoła na tych ziemiach po II wojnie światowej [...]. Dziś stanęli przy ołtarzu dziękczynienia wszyscy ordynariusze katolickich diecezji w Polsce jako nierozzerwalna całość. Przez to chcemy powiedzieć całej Polsce i światu, że dokonała się całkowita integracja z Macierzą”⁴⁹.

Podsumowując, należy stwierdzić, że zadania, jakie stanęły przed Kościołem na tej dolnośląskiej ziemi, były ogromne i jego wkład w ich wypełnienie był bardzo wielki, pomimo trudności, na jakie w swej misji napotykał. Nie sposób ocenić ostatecznie tego wkładu bez uwzględnienia tych trudności, które były przecież liczne i wielorakie. Wartość oddziaływania Kościoła, a także jego skutki mierzy się nie tylko wielkością nakładów materialnych, a nawet konkretnie wykonaną pracą, ale także, a może przede wszystkim, wielkością ponoszonych ofiar i poświęceń. Ofiary te to jeszcze jeden bardzo ważny czynnik integracji kulturowej i społecznej tych ziem.

⁴⁷ Komunikat Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w sprawie kanonicznego uregulowania organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, w: P. Raina, *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. II: *Lata 1960-1974*, Poznań 1995, s. 594-596; List Prymasa Kard. S. Wyszyńskiego do Premiera P. Jaroszewicza w sprawie decyzji papieża Pawła VI o uregulowaniu organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, tamże, s. 596-597.

⁴⁸ J. Pater, dz. cyt., s. 19.

⁴⁹ H. Gulbinowicz, *Dokonała się integracja z Macierzą*, „Colloquium Salutis” 17 (1985), s. 18.

Sommario

L'articolo presenta il ruolo integrativo della Chiesa Cattolica nelle regioni occidentali della Polonia dopo la seconda guerra mondiale. Nel 1945 nel Nord ed Ovest della Polonia veniva la gente dalle diverse parti del paese. La Chiesa Cattolica è diventata un fattore integrativo per la nuova società, soprattutto nel livello parrocchiale e diocesano. Pian piano la gente si unificava tra di loro, ma anche con il *bonum commune* della Chiesa. Era proprio la Chiesa che riusciva vincere nella società l'incertezza d'indomani.